



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 190

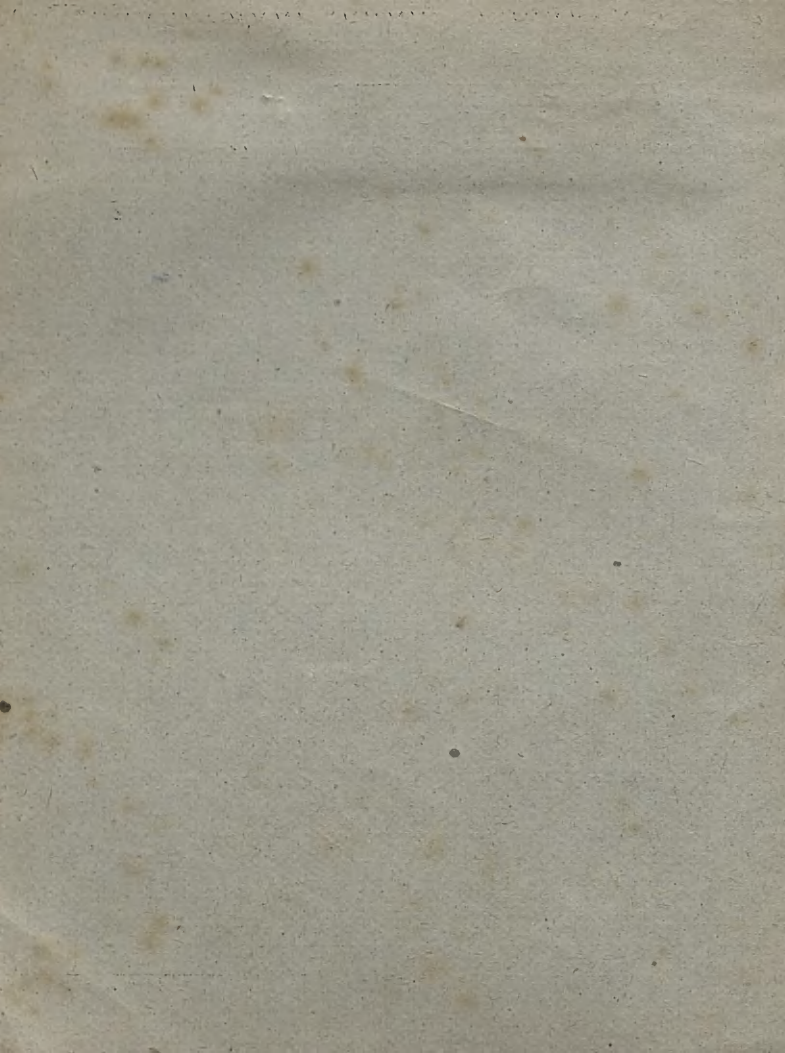
ŻOŁNIERSKIEGO
OWIE.

POR. WŁADYSŁAW SCIŁBOR RYLSKI.

WOJNY BOLESŁAWA CHROBREGO



KRAKÓW.
NAKŁADEM D. O. GEN.



190 WŁADYSŁAW ŚCIBOR RYLSKI
PORUCZNIK.

KOBOS TADEUSZ
L. ————— /63.

WOJNY BOLESŁAWA CHROBREGO



KRAKÓW 1919.
NAKŁADEM DOWÓDZTWA OKRĘGU GENERALNEGO.
DRUKARNIA WOJSKOWA D. O. GEN. W KRAKOWIE.

103

Na progu epoki, rozpoczynającej nasze dzieje historyczne, stoi tytaniczna postać króla, co słusznie przez wrogów Wielkim i Chrobrym nazwany został. Mocą swej indywidualności i mocą czynu orężnego dokonywa dzieł, przed którymi nam nie tylko czoła uchylić, ale i w zdumieniu stanąć przyjdzie. Dziedziczy po ojcu maleńki kraik, zamknięty w ciasnych ramach Warty, Noteci, Wisły, Karpat i Odry, hołdujący przemożnym panom ówczesnego świata, cesarzom rzymskim narodu niemieckiego, a zostawia mocarstwo, przed którym drżą sąsiedzi i koalicja wiązać się muszą, by je obalić. Prowadzi 14 szczęśliwych wojen i siłą swego miecza wymusza sobie nie tylko niezależność od cesarza, ale szacunek i postrach u wszystkich sąsiadów. Tem większym musi też być żal nasz, że do skreślenia jego czynów nie znalazła się w Polsce ówczesnej odpowiednia ręka, że opierać się musimy na dziełach wrogów, zięjących nienawiścią przeciw wszystkiemu, co polskie. Dwie bowiem mamy tylko współczesne kroniki, które dosyć miały przyczyn, by Bolesława z całej duszy nienawidzić, niemiecką Dytmara i ruską t. z. Nestora. Wszystkie źródła polskie są znacznie późniejszej daty. Toteż mimo troskliwych badań historyków tej miary co Korzon, Małecki, Lewicki, Smolka, Wojciechowski, Balcer i inni, postać wielkiego króla nie występuje tak plastycznie, jakby na to zasługiwała. Zbyt wiele jeszcze hipotez znajduje się tam, gdzieby serca polskie widzieć chciały niezbłą pewność. I z tego jednak co wiemy urasta nam postać Bolesława do nadmiernych rozmiarów, jako genialnego wodza i organizatora.

Długie swoje panowanie, w ciągu którego nie zsiadał prawie z konia, zaczyna Chrobry wyprawą na Pomorze (między 992—996 r.), uwieńczoną zdobyciem Gdańska.

W tym samym mniej więcej czasie, bo 995 r. ciągnie ze swymi hufcami jako lennik cesarza, na pobratymczy szczepek Obotrytów. O obu tych wyprawach brak nam bliższych danych, kronikarz niemiecki bowiem ogranicza się tylko do suchych notatek. Przy końcu X. w. w r. 999. po śmierci swego wuja Bolesława Szczodrego, księcia czeskiego, postanawia Chrobry przyłączyć do Państwa polskiego ziemię zamieszkałą przez pokrewny Polakom szczepek, Chrobację wraz ze sławnym wawelskim grodem. Wyprawa powiodła się znakomicie, gdyż uwięzioną została zdobyciem Krakowa i zajęciem kraju, leżącego u źródeł Wisły, po prawym jej brzegu wraz z częścią Karpat. Po śmierci Ottona III., dowiedziawszy się o zamordowaniu swego krewnego Ekarda, margrafa Miśni, wyrusza Bolesław ze znacznem wojskiem do Niemiec i zdobywa Budziszyn, Strełę i Miśnię, dochodząc do Elstry. Dostawszy te kraje od Henryka II., jako lenno, chce odejść spokojnie do domu, ale napadnięty zdradziecko w Merseburgu, zapalał zemstą i przeprawiwszy się przez Elbę pali Strełę i wysyła gońców do Niemiec, podburzających rycerstwo i miasta przeciw nowoobranemu królowi. W ten sposób wybuchła długa, bo z małymi przerwami trwająca 15 lat wojna, potężnego cesarza z niedawnym jeszcze lennikiem, władcą małego »barbarzyńskiego« narodu, kończąca się sromotną porażką cesarstwa, Polsce przynosząca w rezultacie niezawisłość a jej władcy potęgę, która mu pozwoliła u schyłku życia ozdobić czoło królewską koroną. Już w 1003 r. Bolesław zorganizował swe siły do tego stopnia, że nie tylko jest w stanie wysyłać pomoc Henrykowi Bawarskiemu, walczącemu wówczas z cesarzem, ale zajmuje Czechy i Słowaczną, pustoszy Miśnię, zagarnia »niezliczone« łupy, bierze 3000 jeńców i opiera granice swego państwa o Dunaj. W jego głowie rodzi się myśl zbudowania potężnego państwa Słowiańskiego kosztem cesarstwa, ale niestety niema dość sił utrzymać wszystkie te zdobycze w swem ręku. Traci też wskutek zdrady Czechów Pragę w 1004 r. a załoga polska musi opuścić Budziszyn, ma jednak dość siły, by zatrzymać Morawy. Zachęcony tem powodzeniem, u-

derza Henryk II. w 1005 r. na Polskę właściwą; Bolesław zachodzi mu w drogę pod Krosnem, we wsiach Bobry i Odry, ale nie mogąc sprostać połączonym siłom Niemców, Czechów i Lutyków, cofa się aż pod Poznań, wciągając za sobą cesarza w łańcuch puszczy i bagien, pod których osłoną ruchliwe jego oddziały nie pozwalają nieprzyjacielowi furazerować, trapiąc go bez ustanku podjazdami. Henryk II. musi zawrzeć pokój poznański, w którym Bolesław traci wprawdzie Czechy, ale otrzymuje Miśnię dla swego zięcia w lenno, a zatrzymuje dla Polski inne zdobycze. Już w 1007 r. zrywa cesarz pokój, a Bolesław, korzystając z okazji, uprzedza uderzenie Niemców, wkracza w granice cesarstwa, zajmuje dwie marchie, posuwa się aż pod Magdeburg i uprowadza liczne jeńców do Polski. Wojna trwa tym razem aż do 1013 r. cesarz nie może zdobyć się na żaden większy wysiłek militarny, toteż chcąc sobie zapewnić pokój, od polskiej ściany, proponuje Bolesławowi rozejm, który też dochodzi do skutku w Merseburgu. Bolesław zatrzymuje obie zdobyte marchie. Załatwiwszy się w ten sposób przynajmniej na czas jakiś z najgroźniejszym przeciwnikiem, musi nieustraszony książę zwrócić teraz uwagę na innych wrogów. W tym samym roku toczy zwycięską wojnę z Włodzimierzem, księciem kijowskim, o której bliższych szczegółów nie mamy, a w 1014 r. gromi Prusaków, rozszerzając granice Polski po rzekę Osę, w której według podania bić każe graniczne słupy. Niedługo jednak miał trwać pokój, zawarty z Niemcami. Cesarz, rozgoryczony niedostarczaniem przez Chrobrego posiłków na wyprawę włoską, uderza na Polskę trzema olbrzymimi hufcami. Bolesław przepuszcza armię nieprzyjacielską przez Odrę i wciąga ją w puszcze, gdzie jego łucznicy zadają wrogom niewidzianą klęskę, ginie 2 grafów i 200 najlepszych rycerzy, tysiące idą w niewolę, ogromne łupy wpadają w ręce zwycięzców. Nie dosyć na tem, zwycięzki wódz wysyła w pogoń za rozgromionym przeciwnikiem syna swego, Mieszka, z 7 pułkami, który wprawdzie nie zdołał zdobyć warownego zamku w Mysznie, ale spustoszył zupełnie okolicę aż po rzekę Jalmę. Dwa

lata potrzebował cesarz, ażeby przygotować odwetową wyprawę. Kiedy Bolesław wyrzucił posłów cesarskich, śmiących żądać po takiej klęsce upokorzenia się, przekracza Henryk wraz z ogromnym wojskiem, do którego przyłączają się zastępy czeskie i lutyckie, 8 lipca 1017 r. Odrę i przypuszcza szturm do Głogowy. Nie mogąc zdobyć grodu, zostawia pod nim korpus obserwacyjny, a sam uderza na miasto Niemcęgę. Obłężenie prowadzone przy pomocy wszystkich środków technicznych, barwnie opisanych przez Dytmara, trwało 3 tygodnie zupełnie bezskutecznie. Bolesław tymczasem nękał przeciwnika na wszystkich frontach. Ze swoich pułków morawskich utworzył lotny korpus, który legł na pograniczu czeskim i nie tylko spustoszył wielką połać kraju, ale rozbił zupełnie posiłki bawarskie, ciągnące do Polski. Drugi korpus pod wodzą Mieszka, wpadł do Czech z innej strony, łupił ogniem i mieczem bogatą okolicę i uwiódł mnóstwo jeńców. Z trzeciej wreszcie strony rozbiły polskie chorągwie »niezmierne« siły Lutyków, ciągnące w pomoc cesarzowi. Przybity tymi niepowodzeniami zabrał się Henryk do odwrotu, nękany przez Bolesława, który mu kój, zawarty z cesarzem 30/II. 1018 r. a przypieczętowany jeszcze nad Elbą wziął 1000 jeńców. Skutkiem tej klęski był pokój zawarty z cesarzem 30/II. 1018 r. a przypieczętowany weśmieniem Bolesława z Odą, siostrą grafa Hirimana, pełnomocnika cesarskiego. Nie mamy niestety jego warunków, ale musiały one być twarde, skoro Dytmar bardzo zresztą sumienny i drobniawczy, pomija je milczeniem i ogranicza się tylko do ogólnych biadań i wyzwisk pod adresem Bolesława. Chrobrzy w tym ustępie zasługuje sobie nie tylko na przydomek »lwa porywającego« i »żmii jadowitej« ale nawet na tytuł »prześladowcy naszego«. Większego komplementu nie mógł dostać władca pogardzanych Polan od butnego kronikarza niemieckiego. Podaje Dytmar dalej, że na wojnę z księciem Rusów dostarczył cesarz Bolkowi 300 rycerzy. Warunek pokoju bardzo ciężki, jeśli się zważy, że książę ten był wiernym sprzymierzeńcem Henryka. W tym samym roku uderza Bolesław na Jarosława, rozbijając

jego hufiec, przechodząc wpływ, na czele swych wojów Bug, zdobywa Kijów i wraca obarczony łupami do Polski, by już do końca dni swoich nie wyciągnąć miecza z pochwy, ale organizować i urządzać kraj, bezpieczny obecnie, bo osłonięty urokiem jego potężnego imienia. Zestawione tutaj pokrótce wyprawy Bolesława nie są jednak pełnym rejestrem jego orężnych czynów, wiemy bowiem pozytywnie o jego bojach z Pomorzanami, Rusinami i Węgrami, chociaż nie mamy bliższych dat i szczegółów. Skutki jednak mówią same za siebie, a legenda o słupach żelaznych, która jak bluszcz dookoła postaci Chrobrego się oplótła, dowodzi najlepiej, że imię jego dla współczesnych i potomnych stało się synonimem potęgi.

Powiedzmy sobie otwarcie, że dla oficera nowożytnego, wychowanego według wszelkich arkanów sztuki wojennej, wyprawy Bolesława są zagadką. Bez map przebywa puszcze i rzeki i przeprowadza armię swoją między 2 lutego a 8 sierpnia 1018 r. z Budziszyną pod Kijów, i to armię nie zdeorganizowaną, ale rozbijającą w puch przemożnego wroga. Walczy bez wywiadowców, a jednak nigdy zaskoczyć się nie daje, niema do rozporządzenia nietylko kolei żelaznych, ale nawet dróg a jednak przestrzenie dla niego nie istnieją. Czy miał jaki szyk bojowy? jak sprawiał swoich wojów przed bitwą? o tem wszystkim kronikarze milczą. Wątpić nawet należy, by mógł wprowadzić jednolity system szykowania się do boju gdy armia jego z tyłu obcych sobie składała się plemion. Przecież przynęcamy bogatymi łupami i znaną szczodrobliwością Chrobrego walczyli w jego szeregach prócz Polaków, Czesi, Morawianie, Węgrzy i Niemcy a nawet dzicy Pieczyngowie. Potęgą swego geniuszu umiał te gromady zespolić w jednolitą armię. Jako wódz trzymał się pewnych zasad, chociaż zawsze musiał się dostosować do okoliczności. Oszczędzając swe siły, nie wdaje się zasadniczo w walkę z silniejszym przeciwnikiem, ale cofając się, wciąga go za sobą w sytuację, w której znajomość terenu daje hufcom polskim przewagę. Zasadniczo fortyfikuje brzegi rzek, stwarzając w ten sposób dla siebie pewne punkty

oparcia. Tak fortyfikuje w czasie wyprawy Henryka II. brzegi Odry, Szprewy i Bobry, która z jednej strony powstrzymuje impet najeźdźcy, z drugiej zaś stanowi podstawę operacyjną. Rozumie i ocenia należycie znaczenie wawozów górskich i uważając je słusznie za bramy wpadowe, pilną zwraca na nie uwagę. Zna dokładnie przejścia przez góry Czeskie, skoro wawozy koło Kładzka, od jego czasów po dziś dzień, noszą nazwę «ścieżki polskiej» i walcząc z Henrykiem II. pod Głogową, obsadza przejścia przez góry swymi posiłkami morawskimi, żeby odciąć cesarzowi przypływ posiłków. Wielką wagę przypisuje do warownych grodów, w których nieraz zakłada swoją główną kwaterę, chociaż ryzykuje oblężenie jak n. p. w 1017 r. gdy zamyka się w Głogowej a potem we Wrocławiu, zatrzymuje na sobie główne siły nieprzyjacielskie, podczas gdy lotne jego oddziały przecinają arterye dowozu nieprzyjaciela, uniemożliwiając mu dalsze prowadzenie wojny. Rzeki przebywa najczęściej wplaw, ale tak Dytmar jak i Gallus wspominają wyraźnie o tem, że buduje mosty np. na Bugu w 1018 r. musiał więc mieć jakowychś majstrów przy sobie, biegłych w tej sztuce. Mimo swej przezorności, gdy wymaga tego potrzeba, rzuca się wstępny bojem na wroga i rozbija go jednym uderzeniem np. Jarosława. Widzimy więc, że jest daleki od jakiegokolwiek schematu, tak cechującego całe średniowiecze, zamykające się chętnie w regułach, od których nigdy odstąpić nie było wolno.

Jak były zorganizowane i z ilu składały się wojów zastępy Bolesławowe? Na to pytanie niestety żaden z kronikarzy wyczerpująco nam nie odpowiada. Pozostaje nam tylko droga hipotez, opartych zresztą na poważnych studiach, uczonych tej miary, co Balcer, Piekosiński, Kętrzyński i Korzon. Siły Bolesławowe składały się z wojsk posiłkowych i kontygentów, dostarczanych przez ziemie, należące wówczas do Polski. Wojskami posiłkowymi naturalnie zajmować się nie będziemy, gdyż liczba ich bywała rozmaita, normalnie szli oni na jakąś wyprawę, po której obdarowani hojnie przez Chrobrego, któ-

rego szczodrośliwość szeroko była znana, wracali do swoich siedzib. W ten sposób walczyły w wojskach Bolesława gromady Niemców, Czechów, Węgrów, Morawian i Pieczyngów. Trzymał ich król żelazną ręką, skoro jak opowiada Dytnar, kiedy raz zbuntowali się Pieczyngowie, kazał ich obozowisko otoczyć i wyciąć ich w pień, nie żywiąc nikogo. Posiłki te jednak nie były podstawą jego siły zbrojnej, rdzeń jego armii stanowiły oddziały polskie. Współcześni kronikarze rozróżniają wyraźnie dwa typy rycerzy w wojsku Chrobrego: »*milites gregorii* i »*nobiliorum genere*«, nadto zaś wspominają o »*milites curiales*«. Uczony arabski zaś Ibrahim Ibn Jakób, bawiąc w 965 r. jako poseł na dworze Ottona Wielk., powiada, że książę Polan, Mieszko, miał 3000 takich wojowników, których setka jest warta 10 setek innego wojska. Daje on im nie tylko odzież, konie i rynsztunek, ale utrzymuje ich całkowicie na swoim dworze, a nawet wyposaża ich dzieci. Widzimy więc, że już Mieszko I. miał gwardyę, jak na owe czasy wcale potężną. Syn jego tych nadwornych rycerzy większą jeszcze otoczył pieczołowitością, skoro w boju każdy z nich nosił na zbroi płaszcz kosztowny ze złotą frendzlą, futręm podbity. Dzielna ta jego drużyna, stanowiąca zapewne jedyną stałą jego siłę zbrojną, za szczupłą jednak była, by stawić czoło armiom Henryka, które liczyły po kilkanaście tysięcy rycerstwa, oprócz czeladzi, knechtów i pachołków. Dlatego też, trzymając się starego słowiańskiego zwyczaju, przed każdą wyprawą wysyła król wici, wzywające mężów zbrojnych na wojnę. Wtedy ściągają się oni pod dowództwem swych starostów rodowych do obozów koncentracyjnych, gdzie ich król lub wyznaczony przez niego wojewoda szykuje w rotę i pułki. Trzeba było kombinować przy porządkowaniu tych bezładnych, acz dzielnych w boju gromad, stary system rodowy z wprowadzonym jeszcze przez dziada Ziemmowita systemem dziesiątkowym. Wojowie pochodzący z wsi gminnej, zgromadzeni pod jedną stanicą i podzieleni na dziesiątki, wcielani byli do jednej rotę, która też wskutek różnej liczby członków rodów, była mniejszą lub większą. W każdym razie li-

czyła mniej więcej około 100 ludzi. Wyraz pułk (legio), powtarzający się stale tak u naszych jak i czeskich i niemieckich kronikarzy, oznacza pewną ilość rot pod dowództwem doświadczonego wojownika stojących. W skład jego wchodzi tak roty piesze «szczytników», którzy osłaniają się dużą tarczą »szczytem« a walczą głównie łukiem i dlatego przez Dytmara najczęściej bywają nazywani »sagittarii«, jak i roty konne, składające się ze »szlachetniejszych rycerzy«, walczących kopią i mieczem. Nie należy więc słowa »pułk« brać w dzisiejszem tego wyrazu znaczeniu, oznacza ono raczej to samo, co w obecnej na pół podjazdowej wojnie z Ukraińcami, oznacza termin »grupa«. Nie mamy żadnych danych nie tylko o liczebności wojów Bolesława, ale nawet o sile zaludnienia ówczesnej Polski. Próby obliczeń Piekosińskiego w jego »Rycerstwie polskiem« nie wytrzymały krytyki nowszych badań historycznych. Gallus podaje, że Polska miała za Chrobrego cztery obozy koncentracyjne, w Poznaniu, Gnieźnie, Gieczu i Włocławku, obejmujące na wypadek wojny 13000 szczytników t. j. pieszych i 3900 pancernych. Wiemy jednak, że Bolesław już od 999 r. posiadał, prócz Wielkopolski, dzierżawy rozległe, obejmujące Chrobację, Łużyce, Mazowsze i Słowację. O nich nic Gallus nie wspomina, a jak z jednej strony trudno przypuścić, by wojowie z pod Krakowa lub Myszny mieli naznaczony punkt zborny w Poznaniu lub Gieczu, tak samo niedopuszczalną jest kombinacja, że Chrobry wojów tych dzielnic od obowiązku uczestniczenia w swych wyprawach uwolnił. Widzimy więc, że Gallus w swych obliczeniach uwzględnił tylko Wielkopolskę. Jeżeli z drugiej strony weźmiemy pod uwagę fakt, że w czasie wojen z Henrykiem, Bolesław, zatrzymując na sobie główną siłę nieprzyjacielską, mógł detaszować tak znaczne oddziały, jak na przykład w 1017 r. Mieszka z 12 pułkami, to przyjmując siłę pułku według źródeł i badaczy niemieckich na około 1000 ludzi, dojdziemy do wniosku, że ze wszystkich swych dzielnic mógł Chrobry wyprowadzić w pole około 25000 wojów. Przyjmując cyfrę stosunkowo niską, z tego względu, że dzielnice, opu-

szczone przez Gallusa, były znacznie słabiej zaludnione, jako położone na pograniczu i narażone na ustawiczne najazdy nieprzyjaciół. O słabem zresztą zaludnieniu Polski w XI. w. świadczy fakt, że ze szczególnem upodobaniem bierze Bolesław wszędzie niewolnika, którego osadza następnie naturalnie we wsiach, w bliskości grodów położonych. Oprócz tej siły zbrojnej, ruchomej i mobilizowanej tylko na wypadek potrzeby, miał Bolesław jeszcze i załogi po grodach, które bądź to zakładał, bądź umacniał wzorem niemieckim, otaczając je rowem i palisadą i wznosząc drewniane baszty. Załogi te naturalnie nie były liczne, składały się normalnie z kilkunastu lub kilkadziesiątu wojów. Na czele grodu i przyległej mu okolicy stał, mianowany przez króla dostojnik, zwany kasztelanem. Do jego obowiązków należała nie tylko obrona i rządy powierzonego mu okręgu, ale także przeprowadzenie mobilizacji. Na wici królewskie ściągali się gromady wojów do grodu, względnie obozu koncentracyjnego w bliskości położonego, tam je kasztelan porządkował i prowadził na punkt zborny całej armii. Stąd też wkrótce w oczach ludu taki kasztelan, zastępujący króla, dzierżący władzę nieograniczoną w swym ręku, komenderujący tysiącami rycerzy, stał się synonimem pana. Naodwrot do końca Rzeczypospolitej kasztelana krakowskiego nazywano »Panem Krakowskim«. Kasztelan nie był jednak najwyższym dostojnikiem we wojskowej organizacji Bolesława, gdyż nad nimi stali wojewodowie, stanowiący radę przyboczną króla. Gallus twierdzi, że było ich 12-tu. W grodach znajdowały się ogromne spichrze, do których ludność wsi okolicznych obowiązana była zwozić po »miarce« żyta i owsa od pługu dla załogi. Obowiązek ten nazywano »stróżą«. O rycerstwie, w późniejszym, feudalnym tego słowa znaczeniu, mówić w tym czasie nie można, gdyż nawet w Niemczech było ono dopiero w początkach. Wprawdzie tak Bolesław, jak i syn jego Mieszko byli przez cesarza pasowani na rycerzy, ale wątpić należy, czy obserwowane w Merseburgu obyczaje, praktykowali później w Polsce. Faktem jest jednak, że ze swoich wojów tworzył Bo-

leśław już klasę odrębną, uprzywilejowaną, nie tylko przez ustanowienie wspomnianej powyżej »stróży«, ale także przez zakładanie całych wsi służebnych. Wsie takie składały się z niewolników wojennych, a obowiązkiem ich było świadczenie pewnych ściśle określonych przysług dla wojów danego grodu. Stąd nazwy wsi pod miastami położonych: Szczytniki, Piekary, Kuchary, Koniary etc. W ten sposób zorganizowano siłę zbrojną, która stanowiła jego troskę serdeczną, jako podstawa potęgi Polski, musiał Chrobry w żelaznych trzymać rękach. Dytmar zanotował nam kilka przykładów strasznych kar, nakładanych nie tylko na prostych wojów i rycerzy, ale i na dostojników. Wiemy, że nieposłusznych rycerzy chłostał w łaźni własnoręcznie, chociaż dziwnem nam się to wydać musi, to jednak dla ilustracyi epoki warto zanotować fakt, że cesarz Otto III. kazał grafów swoich smagać batami, jak świadczy tenże sam kronikarz.

W historyi naszej wojskowości wystawił sobie Chrobry pomnik trwalszy od spiżu. Z niczego prawie stworzył armię, zorganizował ją, wyćwiczył tak, że umiała się ona oprzeć zwycięsko żelaznym zastępom zachodniego najeźdźcy, a dla mniej wyćwiczonych w rzemiośle wojennem wrogów była tak straszna, że, mówiąc słowami Galla, »pierzchali przed nią jak kuzawa przed wiatrem«.

Źródła dla chcących gruntownie obznać się z przedmiotem:

1. Podręczniki: Korzon: Dzieje wojen i wojskowości pols.
Balzer: Historya ustroju Polski
Piekosiński: Rycerstwo polskie
Balzer: Genealogia Piastów .
2. Kroniki: Thietmar, Gallus i tak zwany Nestor.

